

Teresa Bloch

Wieś polska a proces globalizacji

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 279-290

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Teresa BLOCH

WIEŚ POLSKA A PROCES GLOBALIZACJI

Ruch globalistyczny narodził się w 1776 roku. Jego twórcą był Adam Weishaupt. Powołana przez niego organizacja iluminatów (Zakonu Oświeconych) miała przygotować swoich członków do zbudowania rządu światowego, kontrolującego wszystkie dziedziny życia. Architekci nowego porządku odrzucili wartości chrześcijańskie, stawiając wyłącznie na pieniądź. Ta absurdalna, antyhumanistyczna idea bardzo szybko przekształciła się w ideologię, którą międzynarodowi potentaci finansowi zaczęli wcielać w życie. Najłatwiej jest zjednać ludzi dla nowych prądów poprzez sukcesy gospodarcze, zwłaszcza takie, które pozwalają żyć przeciętnemu obywatelowi na średnim, a nawet wyższym poziomie materialnym. Zajęci staraniami o utrzymanie osiągniętego standardu, ludzie mało uwagi poświęcają polityce i kulturze, a jeszcze mniej religii, tym bardziej że stawia ona przed nimi wymagania natury moralnej. Bez większego oporu człowiek pogodził się z myślą, że to nie państwo, będące dotychczas najwyższą formą organizacyjną narodu, ale anonimowi międzynarodowi potentaci finansowi zorganizują odpowiednie struktury, oparte na wzajemnych zależnościach bankowo-gospodarczych, które będą zdolne zapewnić narodom ład i pokój. Doprowadzą do tego, że świat stanie się wielkim rynkiem, przez który bez większych przeszkód będą przepływać towary i kapitały, a migracje ludności w poszukiwaniu pracy osiągną najwyższe rozmiary. Człowiek XXI w. zgodził się na ograniczenie suwerenności państwowej za cenę złudnej indywidualnej aktywności. Chce być kosmopolitą, Europejczykiem, obywatelem świata. Przez wieki żadnemu okupantowi nie udało się wykorzystać i wynarodowić człowieka, ponieważ stosował metody siłowe i nie miał tak licznych i różnorodnych medialnych środków nacisku.

Globalizm natomiast dysponuje wspaniałymi środkami masowego przekazu: prasą, telewizją i internetem. Stosując łagodne i perswazyjne oddziaływanie na mentalność ludzką zamierza wychować „nowego człowieka”: producenta, konsumenta i płatnika podatków. Człowiek będzie podlegał prawu stanowionemu, tworzonemu przed odpowiednie gremia na drodze konsultacji, dyskusji i dialogu. Nowe prawa człowieka daleko odbiegają od proklamowanych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ogłoszonej przez ONZ w 1948 roku. Tamte stały na straży respektowania prawa natu-

ralnego (Boskiego), dającego człowiekowi prawo do życia, do wolności, do religii, do rodziny itp. Obecne „nowe prawa człowieka” zobowiązują go do tolerancji wobec sekt, aborcji, eutanazji, homoseksualizmu i innych wynaturzeń natury społecznej i politycznej. W sposób dyskretny pomija się problem Boga i religii. Chodzi o to, aby człowieka wraz z jego marzeniami i aspiracjami zamknąć w granicach tego świata, pozbawić go prawa do zmieniania siebie i otoczenia, ponieważ kreatywność jest wyłączną domeną globalistów. Dotyczy ona nie tylko spraw ekonomicznych i społecznych, ale i koncepcji wychowania oraz kultury. Manipulacja w mediach jest wręcz doskonała, ponieważ przeciętny człowiek pod jej wpływem uważa siebie za kreatora świata i własnych wartości i nie wie, że jest pionkiem na wielkiej szachownicy, zwanej „globalną wioską”.

Twórcy globalizacji nigdy nie próżnowali, lecz zakładali organizacje międzynarodowe ze wspaniałymi programami, przejmując powoli i niepostrzeżenie kompetencje rządów państw narodowych. Tym działaniom sprzyjał wiek XX, naznaczony wojnami światowymi, po których następowała degradacja materialna i biologiczna ludzkości. Tak więc po I wojnie światowej powstała Liga Narodów i Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych, a po II wojnie światowej takie organizacje międzynarodowe, jak ONZ i jej liczne agendy, Grupa Bilderberg, Klub Rzymski, EWG, RWPG, Komisja Trójstronna, NATO i inne.

Dopóty, dopóki istniała dwubiegunowa polaryzacja ustrojowa w świecie: kapitalizm – komunizm, czyli do 1989 roku, działania twórców globalizacji były systematyczne, ale utajnione. Przezorność nakazywała im nie odkrywać kart w okresie ostrej rywalizacji zbrojeniowej pomiędzy Wschodem i Zachodem, która wskutek swej intensywności mogła doprowadzić do wojny nuklearnej i zniszczenia świata. Chodziło także o to, aby utwierdzić społeczeństwa zachodnie w przekonaniu, że jedynym ustrojem zapewniającym bogactwo, wolność i bezpieczeństwo jest liberalny kapitalizm.

Po upadku komunizmu idei globalistycznej nadano rozgłos w światowych środkach masowego przekazu, przedstawiając ją jako dobrodziejstwo dla ludzkości. Globaliści dysponują argumentami, które są atrakcyjne dla ludzi, ponieważ odnoszą się do wszystkich sfer życia, od codziennego do międzynarodowego. Na pierwszy plan wysuwają sprawę wyżywienia ludzi i dysproporcje, jakie istnieją w konsumpcji pomiędzy krajami bogatymi i biednymi.

Dane przytaczane przez instytucje międzynarodowe, a zwłaszcza FAO, że 1/3 ludności świata głoduje lub niedojada, mają przekonać ludzkość o konieczności takich rozwiązań. Zdaniem demografów zjawisko głodu w krajach Trzeciego Świata jest wywołane niekontrolowanym przyrostem naturalnym. Po wnikliwym zbadaniu sytuacji gospodarczej tych państw okazało

się, że odzyskały one wolność, ale ziemię w dalszym ciągu użytkują wielkie korporacje, które wytwarzają żywność nie dla autochtonów, ale eksportują ją do bogatych państw. Tak jest na Haiti, jednym z najbiedniejszych państw świata. Uprawia się tam kakao, trzcinę cukrową i paszę dla bydła, które eksportuje się do bogatych krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z badań przeprowadzonych przez FAO wynika, że każdy kraj dotknięty klęską głodu wyprodukował wystarczającą ilość zboża, by wykarmić ludność. Indie są w światowej czołówce eksporterów żywności, ale ze statystyk wynika, że 300 mln Hindusów głoduje. W 1985 roku podano, że nadwyżka pszenicy i ryżu w Indiach wyniosła 24 mln ton, czyli dwa razy więcej niż otrzymana pomoc żywnościowa z zagranicy.

Na głód w danym państwie nie wywiera wpływu gęstość zaludnienia. Wystarczy powołać się na przykład Anglii, gdzie wypada 565 osób na milę kwadratową, a jest to kraj zamożny, i na Afrykę, gdzie współczynnik ten wynosi 1,1 osoby na milę kwadratową. A zatem to nie brak żywności i przeludnienie prowadzą do głodu, ale bezwzględny wyzysk i z premedytacją prowadzona dystrybucja dóbr. Dzieci w tych państwach, o których się najczęściej pisze, ale się im wystarczająco nie pomaga, są największym skarbem, ponieważ ciężką pracą zapewniają wyżywienie sobie i rodzicom. Pozwalają im z godnością odejść z tego świata, ponieważ nie funkcjonuje tam opieka społeczna.

Przestrzega się także przed masowymi ruchami migracyjnymi, które nasiła się w wyniku wojen, poszukiwaniu chleba, wolności, a nawet dobrobytu. Zagrożają one państwom rozwiniętym w podwójny sposób: po pierwsze migranci ofiarowują tanio swoją pracę, wywołując niezadowolenie autochtonów, którym spadają płace realne, a po drugie inspirują powstawanie ruchów totalitarnych, zagrażających ładowi społecznemu i politycznemu.

Globaliści wykorzystują argumenty ekologiczne, niezwykle nośne i ważne w swojej wymowie. Istotnie, nikt nie może przejść obojętnie obok niszczenia zasobów naturalnych Ziemi i emitowania zanieczyszczeń do atmosfery. Sedno sprawy tkwi jednak w tym, że to kraje bogate, eksploatując bogactwa naturalne krajów biednych są bezkarnie i to one przede wszystkim zatruwają środowisko naturalne. Afryka na przykład jest kontynentem zasobnym w chrom, platynę, mangan, ropę naftową, ale z surowców tych korzystają mocarstwa i supermocarstwa, w zamian dostarczając ludności afrykańskiej gotowe produkty przemysłowe. Pomoc przyznawana krajom biednym w postaci inwestycji jest nową formą wyzysku, ponieważ lokuje się tam takie zakłady przemysłowe, których produkcją nie są zainteresowane rodzime państwa. Tubylercy dostarczają taniej siły roboczej i gwarantują zbyt towarów po zawyżonych cenach.

Szczytą się państwa bogate swoją filantropią wobec państw biednych w zakresie dostarczania pomocy żywnościowej. Jednakże pomoc żywno-

ściowa odgrywa swoją pozytywną rolę tylko wówczas, gdy jest dostarczana jednorazowo po klęskach żywiołowych bądź nagłych konfliktach. Natomiast systematyczne jej przekazywanie w niedostatecznych ilościach, tak jak to czynią kraje bogate wobec krajów biednych, powoduje lenistwo i wywołuje zawód u ludności głodującej, którą należałoby raczej nauczyć produkować żywność w trudnych warunkach klimatycznych.

Ideologia globalistyczna zyskuje poparcie społeczeństw bogatych, które są zainteresowane przynajmniej utrzymaniem *status quo* na świecie. Obawiają się one bowiem ruchów separatystycznych, które mogą zachwiać porządkiem społecznym. Boją się też solidarności pomiędzy krajami biednymi, mogącymi zaprzestać płacenia lichwiarskich procentów od zaciągniętych długów, a przede wszystkim odmówić przyjmowania do siebie toksycznych i radioaktywnych śmieci. W rządzie globalnym widzą instytucję zdolną powstrzymać degradację środowiska naturalnego. Liczą też na to, że dobre i egzekwowlane prawo zabezpieczy wszystkim pokój, a rozwój nauki doprowadzi do opanowania przestrzeni kosmicznej. Nie dostrzegają, a nawet nie przeczuwają tego, że globaliści doprowadzą do totalitarnego zniewolenia nie tylko ludzi biednych, ale także bogatych.

Dotychczas na kanwie trzech płaszczyzn: politycznej, gospodarczej i religijnej, zostało uregulowane współistnienie i współdziałanie ludzi różnych ras i języków. Wymiana myśli, zdobyczy naukowych i technicznych umożliwiła rozwój cywilizacyjny i kulturalny ludzkości. A zatem proces globalizacji będzie zmierzał sukcesywnie do ich opanowania i podporządkowania jednemu ośrodkowi decyzyjnemu.

Po rozkładzie Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone już piętnaście lat pełnią rolę żandarma na naszej planecie. Taki stan nie będzie jednak trwał w nieskończoność, ponieważ na kontynencie azjatyckim wyrasta druga siła – Chiny i Japonia, zdolna nie tylko zapełnić próżnię po państwie sowieckim, ale nawet dyktować warunki obecnym mocarstwom. Aby zapobiec takiemu scenariuszowi, Stany Zjednoczone liczą na wsparcie Europy. W skład Unii Europejskiej wchodzi 27 państw, które zachowały swoją odrębność narodową, a nawet wiarę, czyli nie spełniły podstawowego warunku wymaganego przez globalistów, mianowicie nie stały się wyłącznie skupiskiem regionów, połączonych jedynie więzami ekonomicznymi. Dzisiaj globaliści nie są w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: Czy Europa, będąca kolebką kultury, zajmie pozycję podmiotu i trzeciej siły, czy przyjmie dyktat międzynarodowego, bezimiennego kapitału i zaaprobuje system dwubiegunowy. Jedno jest pewne: w procesie unifikacji stawiają na kapitał i na Niemców ze względu na ich aspiracje polityczne i silną gospodarkę. Liczą, że Niemcom uda się zunifikować Europę. Na tym etapie globalizacji jej twórcy selektywnie dobierają naukowców, którzy za pomocą

argumentów ze swoich dziedzin starają się przekonać inteligencję o konieczności tworzenia jednego rządu. Publicyści i dziennikarze spełnią rolę pasa transmisyjnego, nachalnie i hałaśliwie upowszechniając idee globalistyczne, natomiast urzędnicy konsekwentnie wykonują polecenia swoich mocodawców.

W kontekście tych rozważań o globalizmie zasadne wydaje się pytanie: Jaką cenę płaci Polska za przystąpienie do Unii Europejskiej, która stanowi ogniwo w systemie globalistycznym.

Globaliści, jak wskazują dokumenty dołączone do opracowania G. H. Kah (*The demonic roots of globalism*, (1995), opracowali już dwa statuty: pierwszy dla stowarzyszenia Konstytucji i Parlamentu Świata, a drugi dla komisji przygotowującej światowe Zgromadzenie Ustawodawcze. Dołączyli do nich listę światowych organizacji i plany działania na rzecz Nowego Świata. Ponadto północnoamerykańskie Centrum do Spraw Polski „Studium” pod koniec 1997 roku ogłosiło raport „Nowy porządek do roku 2025”, którego współautorami byli: Leszek Balcerowicz, Bronisław Gerek, Janusz Onyszkiewicz, Andrzej Targowski i Zbigniew Brzeziński. W raporcie przewidziano cztery etapy tworzenia Nowego Porządku: 1945-1975, 1976-1989, 1990-2000 oraz 2001-2025. Myślą przewodnią dokumentu jest uczynienie z narodu polskiego nowoczesnego społeczeństwa. Poziom nowoczesności mierzony będzie tolerancją wobec sekt, aborcji, eutanazji, homoseksualizmu i innych wynaturzeń natury społecznej i politycznej. Rolę edukatorów mają pełnić nauczyciele i księża. Powyższe oczekiwania są sprzeczne z chrześcijańskim systemem wartości, którego – jak dotychczas – przestrzega w mniejszym lub większym stopniu znacząca część naszego narodu, w tym szczególnie polska wieś.

Nasi rolnicy są najbardziej samodzielną częścią narodu, przywiązaną do wiary, polskości i własności. Wykazują największy dystans do tego wszystkiego, co obce. W ciągu tysiąclecia dali wiele przykładów męstwa, żywili cały naród, nie zrażali się niesprawiedliwością, wytrwale walczyli o swoje prawa. Wystarczy powołać się na ich patriotyczną postawę w latach 1914, 1920, 1939 i determinację, z jaką bronili resztek wolności w czasie referendum i sfałszowanych wyborów w 1947 roku. Przeciwwstawili się kolektywizacji, co wielu z nich przypłaciło pobyt w więzieniach. Po II wojnie światowej przyjęli na swoje barki ciężar odbudowania zrujnowanego kraju. Dzieci z licznych chłopskich rodzin zaludniły miasta. Rolnicy razem z robotnikami w wielkim mozole i z poświęceniem pomnażali majątek narodowy. W III Rzeczypospolitej jako właściciele ziemi stali się największą przeszkodą dla globalistów w urzeczywistnieniu wizji zbudowania pseudodemokratycznego społeczeństwa, pozbawionego majątku i w pełni zależnego od decyzji światowego rządu. Są nadal groźni, ponieważ przetrwali bezduszny

proces transformacji, który odebrał im oszczędności, ale zachowali ziemię, podczas gdy w tym samym czasie robotnikom w ramach prywatyzacji odebrano najlepsze zakłady, pozbawiając ich miejsc pracy i skazując na bezrobocie, a nawet na bezdomność.

Atutami naszego rolnictwa jest nieskażona chemicznie ziemia, duży asortyment roślin dostosowanych do zmiennych warunków klimatycznych, zadowolające plony przy niskim nawożeniu mineralnym, umiarkowane stosowanie konserwantów w okresie przechowywania żywności i niski stopień kredytowania rolnictwa. Tęgo obawiają się producenci na Zachodzie, a unijne władze w sposób stanowczy domagają się od Polski ograniczenia produkcji i zmniejszenia areалу pól uprawnych. Polscy rolnicy mogą i powinni produkować żywność ekologiczną, na którą zgłosiło zapotrzebowanie ok. 40% konsumentów. Potrzebne jest jednak wsparcie finansowe państwa i zrozumienie społeczeństwa.

Już dzisiaj nie robią też na polskich rolnikach większego wrażenia argumenty o wysokich subwencjach i nisko oprocentowanych kredytach, przeznaczanych na rzecz rolnictwa przez Unię, ponieważ w polskich warunkach są one nieosiągalne, a mogą wręcz okazać się pułapką pozbawiającą rolników własności. Rząd polski deklaruje pomoc na zalesianie, premie za odłogowanie, wspomaganie spółdzielni rolniczych, grup producenckich, komitetów ds. tworzenia miejsc pracy poza rolnictwem i ok. 20% gospodarstw prowadzonych przez wykwalifikowanych rolników, pod warunkiem że będą oni prowadzili rachunkowość, sporządzali plany gwarantujące rentowność ich majątków. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że potentaci finansowi, dążący do neoliberalnej globalizacji, powodują postępującą degradację środowiska i kultur lokalnych, podsycają antagonizmy narodowo-etniczne i wyzyskują do maksimum pracowników. Światowe Forum Ekonomiczne (założone w Szwajcarii w 1971 roku stanowiło poszerzenie grupy Bilderberg), o którym tak często słyszymy w mediach, zreszta przedstawicieli 1000 największych ponadnarodowych korporacji. Spotkania liderów Forum odbywają się w Davos. W debatach tych uczestniczą aktualni politycy (w 2002 roku – 27 przywódców politycznych). Podejmuje ono arbitralnie strategiczne decyzje o wojnach, „zmianach rządów” w wybranych regionach świata i rozwiązaniach ekonomicznych na skalę całego globu.

Strategiczne plany wielkich korporacji agrarno-biznesowych wobec rolnictwa zakładają: wywłaszczenie drobnych właścicieli z ziemi na rzecz tworzenia wielobszarowych i monokulturowych gospodarstw, obsługiwanych przez maszyny; zwiększanie wydajności z hektara poprzez masowe stosowanie pestycydów i nawozów sztucznych, a wreszcie uprawę genetycznie zmodyfikowanych roślin. Kto wie, może żywność modyfikowana genetycznie (GMO), której skutków dokładnie nie przebadano w skali jednego po-

kolenia, rozwiąże problem demograficzny. Jest to działanie długofalowe. Wiele danych przemawia za tym, że istnieje związek pomiędzy tak wytwarzaną żywnością a reakcjami alergicznymi, odpornością antybiotyczną i czynnikami rakotwórczymi. Intensywne zużycie pestycydów i nawozów powoduje zanieczyszczenie powietrza, gleby i wody. Z kolei taka żywność spożywana przez zwierzęta i ludzi sprzyja chorobom, które najczęściej leczą się antybiotykami. Gdyby jednak pewne szczepy bakterii się uodporniły, życiu na Ziemi zagraża pandemia.

Upowszechniane dane o wyższej wydajności gospodarstw producenckich są mitem, ponieważ z ostatnich badań wynika, że małe farmy są przynajmniej dziesięć razy wydajniejsze aniżeli wielkie, jeśli weźmie się pod uwagę zysk w dolarach w stosunku do nakładów. Amerykańskie rządowe Biuro Oceny Technologicznej i Uniwersytet Kalifornijski z Davis przebadaly 200 społeczności wiejskich i niezbicie udowodniły, że wraz ze wzrostem wielkości farm i anonimowej własności ubożeją okoliczni rolnicy i rośnie przestępczość. A zatem bogate, anonimowe korporacje likwidują miejsca pracy, zaturawają ziemię i degenerują. Nikt już dzisiaj nie nabierze się na kłamstwa o istnieniu ogromnych dysproporcji dochodem uzyskiwanym z jednego hektara w Polsce i w Unii Europejskiej. Potwierdził to raport Dyrektoriatu Generalnego ds. Rolnictwa Komisji Europejskiej z sierpnia 1998 r., w którym stwierdzono, że „Dochód z jednego hektara, po odliczeniu subsydiów bezpośrednich, które w Polsce są bardzo niskie, jest porównywalny ze średnim w Europie”. Dodajmy, że w Polsce dochód ten wynosił wówczas 1139 zł z jednego hektara, podczas gdy średnia unijna – 1124 zł.

Wielki kapitał zastrzegł sobie prawo do decydowania o ilości i jakości upraw w poszczególnych regionach świata, zwłaszcza na kontynentach dotkniętych suszą i głodem, którym zamiast uprawy zbóż proponuje się uprawę bawełny, trzciny cukrowej czy kawy. Po wnikliwym zbadaniu sytuacji gospodarczej tych państw okazało się, że odzyskały one wolność, ale ziemię w dalszym ciągu użytkują wielkie korporacje, które wytwarzają żywność nie dla autochtonów, ale eksportują ją do bogatych państw. Tego rodzaju manipulacjom od dawna zostało poddane rolnictwo w państwach zachodnich. Konsekwencją drapieżnego i bezdusznego traktowania ziemi są zatrute obszary, nie nadające się do uprawy. Trzeba je zastąpić nowymi, a te znajdują się w Polsce i w innych krajach byłego bloku wschodniego.

W planach globalistów Unia Europejska zajmuje ważne miejsce. Od szybkiej i sprawnej realizacji zapowiadanych tam reform, zwłaszcza w sektorze rolnym, w kontekście pogarszających się z roku na rok trendów gospodarczych, zależy powodzenie koncepcji globalistycznej. Pionier, główny ideolog i architekt integracji europejskiej, Jan Monnet, stwierdził, że „sama wspólnota europejska jest tylko etapem na drodze do zorganizowanego

świata jutra”. Potwierdzono te dążenia w 1995 roku w Oxfordzie: Przeludnienie, konsumpcja, technologia, rozwój i środowisko powiązane ze sobą złożonymi relacjami, które wpływają na dobrobyt człowieka w globalnym środowisku, skuteczne i sprawiedliwe zarządzanie nimi wymaga podejścia systemowego i globalnego.

Wiemy z prasy, że corocznie upada w Unii ok. 500 tys. gospodarstw. Przewiduje się, że w Niemczech – najbogatszym kraju Wspólnoty – z 540 tys. gospodarstw ma zaprzestać produkcji ok. 300 tys. Gdyby jednak polskie władze śledziły politykę Niemców wobec rolnictwa, to bez trudu zauważyłyby, że nakłady państwa i samorządów idą na utrzymanie i rozwój wsi o szerokim profilu gospodarstw rodzinnych, co oznacza, że Niemcy stawiają pracę przed kapitałem. Powinni też wiedzieć polscy rolnicy, że gospodarstwa niemieckie o powierzchni mniejszej niż 2 ha w systemie opieki zdrowotnej są traktowane jako drobne przedsiębiorstwa. Na razie polityka rolna Niemiec nie przeszkadza globalistom. Warto też podkreślić, że we Francji liczba gospodarstw w ciągu 30 lat spadła z 2 mln do 700 tys., i dodać, że francuscy rolnicy są dzierżawcami 80% gospodarstw od anonimowych właścicieli. Nękające epidemie, chociażby takie, jak epidemia choroby wściekłych krów, ujawniły nielojalność partnerów szesnastki wobec własnych społeczeństw, którym sprzedawano skażone mięso. Władze Unii nie interesują się młodymi rolnikami, stawiają bowiem na grupy producenckie, którym zamierzają narzucić planowanie i technologię produkcji, co z kolei oznacza zamiar limitowania żywności. Koncentracja produkcji i podaży przez grupy producenckie doprowadzi do eliminacji drobnych rolników, wystawiających swoje produkty na targowiskach, bazarach, giełdach warzywno-owocowych itp. Hans Martin w „Pułapce globalizmu” podał ustalenia pięciuset najbardziej wpływowych ludzi na świecie – architektów gospodarki globalnej, którzy stwierdzili, że 20% ludzi w wieku produkcyjnym może utrzymać na obecnym poziomie gospodarkę światową. Reszta, czyli 80% ludności na kuli ziemskiej, w planach globalistów została skazana na bezrobocie, ponieważ, a z czasem na eutanazję.

Dotychczasowe działania dostosowawcze gospodarki polskiej do norm europejskich zakończyły się wdrożeniem przez rząd wielu ustaw uchwalonych przez Sejm, z których najbardziej szkodliwe okazały się:

- ustawa liberalizująca sprzedaż ziemi obcokrajowcom,
- ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi skarbu państwa, która utrudnia przejmowanie ziemi po PGR-ach przez polskich rolników,
- ustawa cukrownicza, likwidująca w ramach prywatyzacji polskie cukrownie i uprawę buraka cukrowego,
- wreszcie *Pakt dla rolnictwa*, powielający słynną *Strategię dla rolnictwa* ministra Kołodki, który zakłada redukcję 2/3 gospodarstw rolnych

(1600 tys.), co ma doprowadzić do obniżenia zatrudnienia w rolnictwie z 27 do 5%.

Zapowiedziano zmniejszenie udziału rolnictwa w produkcie krajowym brutto do 2% w 2003 roku, zmniejszenie areалу uprawy ziemi o 21% (250 tys.), ograniczenie o 2/3 produkcji mleka (z 900 tys. gospodarstw do 300 tys.) itd. Gdyby jednak tymi ustawami nie dało się dobić rolnictwa, postanowiono w 2001 r. znieść cła i całkowicie otworzyć polski rynek na import, nałożyć nowe podatki, łącznie z dochodowym, katastralnym i VAT.

W ramach akcji uświadamiającej polskich rolników o dobrodziejstwie wejścia Polski do Unii Europejskiej na koszt budżetu państwa zostały powołane trzy instytucje: Przedstawicielstwo Polskich Organizacji Rolniczych i Wiejskich przy UE, Forum Polskiego Rolnictwa i Rada Rozwoju, z odpowiednio dobranymi działaczami, którym powierzono całokształt działań zmierzających do wdrażania paktu. Są instytucje, ale nie ma rzetelnego bilansu korzyści i strat polskiej gospodarki po wejściu Polski do Unii.

Powstanie w Polsce grup producenckich potwierdza związki naszych reform z przeprowadzanymi w Unii. Ulegliśmy dyktatowi Unii przy restrukturyzacji przemysłu górniczego, zbrojeniowego, energetycznego i paliwowego. Uzasadnione obawy budziły wprowadzane w życie cztery wielkie reformy: administracyjna, służby zdrowia, ubezpieczeń społecznych i edukacyjna. Znawczy przedmiotu wytknęli wiele błędów szczegółowych, jakie zawierały powyższe reformy. Wydaje się jednak, że zostały one przeprowadzone pod dyktando globalistów, którym zależało na rozbiciu Polski na regiony, zniechęceniu Polaków do życia i wszelkiej działalności politycznej i społecznej oraz na zasianiu zamętu w systemie edukacji – nie doinwestowanym, zaniedbanym, ale dysponującym ofiarną i odpowiedzialną kadrami nauczycielską, która kształciła humanistów, zdolnych włączyć się w nurt życia społecznego bądź podjąć studia specjalistyczne. Jednym słowem, dokonują się procesy dostosowawcze do wymogów unijnych powodujące materialną i moralną destrukcję naszego życia narodowego. Tę katastroficzną wizję zniszczenia państwa, planowaną przez globalistów, mogą zastopować jedynie rolnicy, robotnicy przegrani już bowiem swoją szansę, godząc się na prywatyzację i restrukturyzację polskiego przemysłu.

W jaki sposób chłopcy mogą wykonać to niezwykle trudne zadanie, którego nie można porównać z żadnym innym na przestrzeni naszych dziejów?

Pytanie to koresponduje z zawetowaną przez prezydenta A. Kwaśniewskiego ustawą uwłaszczeniową. Dyskusja nad nią odkryła arogancję i pogardę władzy wobec biedniejszego z dnia na dzień społeczeństwa oraz ujawniła nikczemność, głupotę i krótkowzroczność wielu polskich środowisk, które dały się wciągnąć w szczegółową dyskusję dotyczącą oceny ustawy. Socjotechniczni manipulanci tzw. czwartej władzy z premedytacją wy-

korzystali naiwność Polaków i skierowali uwagę na aspekt „sprawiedliwości” społecznej w kwestii uwłaszczenia użytkowników mieszkań spółdzielczych i lokatorskich. Pominęli milczeniem sprawę uwłaszczenia rolników-dzierżawców na Ziemiach Odzyskanych, którzy zostali podwójnie skrzywdzeni: przez PRL i przez Sejm III Rzeczypospolitej. Większość dyskutantów nie wyszła poza swój egoizm, świadomie podsycany przez media. Cel został osiągnięty, zwyciężyła bowiem nie tylko zazdrość, ale i zawiść. W ten oto sposób naród polski zostanie pozbawiony własności, którą wykupią po bardzo niskich cenach obcokrajowcy. Zacierają ręce grabarze suwerenności Polski, oczekując na intratne posady w Unii. A naród dowie się wkrótce, że skoro nie umiał docenić własności, to nie zasługuje na niepodległość.

Walka o ziemię pozostająca w rękach polskich rolników dopiero się rozpoczęła. Realizuje się ją w białych rękawiczkach, pod osłoną wdrażania „słusznych” reform. Zaplanowane metody odebrania im własności są bezpardonowe. Sprawy wsi podejmowane w programach rolniczych nie poruszają zmagania chłopów o utrzymanie gospodarstw rodzinnych, lecz dotyczą spraw bieżących: cen, skupu produktów rolnych itp. Problem utraty gospodarstw został wyciszony. Euroentuzjaści u władzy muszą mieć spokój w okresie decydowania o polskiej własności. Gdyby jednak problem został niebezpiecznie nagłośniony, znajdą sposób na ośmieszenie „skansenu rolniczego”.

Polskiej wsi brakuje jedności, oddolnej organizacji i prawdziwych przywódców. Bronić jej musi duchowieństwo i inteligencja, w poważnym procencie wywodzące się ze środowisk wiejskich. Walka toczy się o ostatni bastion wolności, wiary i godności. Nie wygra jej osamotniona wieś. Narodowi polskiemu brakuje świadomości. Dawniej nad jej zniszczeniem czuwali ideolodzy komunistyczni, a dzisiaj liberałowie. Jedni i drudzy tworzyli sztuczne bariery pomiędzy miastem i wsią, podsycając antagonizmy. Cel był jeden i ten sam: najpierw osaczyć, a potem uzależnić jedną po drugiej obie społeczności. Każdy powinien wiedzieć, że tylko niezależna wieś może zapewnić narodowi samowystarczalność w zakresie żywienia. Jest to podstawowy warunek gwarantujący wzrost demograficzny, który nie jest klęską, lecz ratunkiem dla Polski, ponieważ ziemię, na której tak bardzo zależy globalistom, mogą obronić jedynie ludzie młodzi. Ponadto silna wieś, będąca ostoją wiary, patriotyzmu i żywej tradycji, może zahamować bezkarne działanie dzikiego kapitalizmu bankowego, z premedytacją niszczącego narody opierające się programowemu ateizmowi. Przeciwnicy integracji europejskiej uspokajają, że Unia, podobnie jak wcześniejsze imperia, rozpadnie się, rozsadzona od środka różnorodnością kulturową i dążeniami separatystycznymi wchodzących do niej narodów. Zanim to jednak nastąpi, zostaniemy pozbawieni wiary, własnego państwa, tożsamości i odrębności narodowej, a być może na trwałe utracimy na rzecz Niemiec nasze Ziemie

Odzyskane. Niemcy, uważani przez władze rządowe za naszych adwokatów w integrowaniu się z Zachodem, domagają się wolnego obrotu ziemią i zapisu o zakazie pracy dla Polaków w Niemczech na okres 15 lat. Dnia 5 sierpnia 2000 roku „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podał nieprawdziwą wiadomość o wysiedleniu z Polski po II wojnie światowej przez Polaków 2 mln Niemców (problem z Erichą Steinbach, powiernictwem pruskim istnieje do dzisiaj) i prawdziwą o ich szykowaniu się do powrotu na byłe swoje gospodarstwa po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

Unia Europejska to zaledwie przyczółek dla globalistów. Ich determinacja w zniewalaniu świata jest przerażająca. W dniach 1-3 czerwca 2000 roku zebrał się w Chateau du Lac pod Brukselą Klub Bilderberg, który przyjął następujące cele: „Przyspieszenie integracji Europy w jedno państwo, z własnym prezydentem i rządem na wzór USA, jako krok na drodze do państwa światowego” i „zwiększenie stopy procentowej na całym świecie, by zwiększyć dochody banków”.

Pierwszym drogowskazem na długiej i wyboistej drodze ratowania polskiej ziemi powinien być czynny udział wsi w życiu politycznym poprzez oddolne organizowanie się. Partie chłopskie są tworzone odgórnie, dla pewnych określonych interesów, a ich związek z wsią jest szczególnie silny podczas wyborów prezydenckich bądź parlamentarnych. Tylko zdecydowana i jednoznaczna postawa chłopów może powstrzymać proces lekceważenia Polaków. Trzeba wiedzieć, że ostatecznym ich celem jest walka z Kościołem katolickim, który uosabia najwyższe wartości i stoi na przeszkodzie w deprawowaniu narodów.

Drugim drogowskazem musi być solidarność chłopska, która powinna umocnić się poprzez wzajemną pomoc i obronę wiejskich interesów na forum krajowym. W przeciwnym wypadku globaliści, wykorzystując animozje wewnętrzne na wsi, wprowadzą taki system podatkowy, który sukcesywnie zniszczy najpierw małorolne, potem średnie, a wreszcie dobrze prosperujące gospodarstwa chłopskie. Wydziedziczenie rolników z ziemi jest jednoznaczne z utratą wolności i godności. Lekarstwem może okazać się ruch spółdzielczy; sukcesem – wymuszenie na władzach państwowych zmiany ordynacji wyborczej z proporcjonalnej na mieszaną. Do tego sukcesu muszą przyczynić się pozostałe grupy społeczne. Jeżeli tak się nie stanie, władza w dalszym ciągu będzie pozostawała w rękach ludzi traktujących instrumentalnie wieś, zwłaszcza w okresie wyborów, faktycznie ludzi żądnych sławy, pieniędzy i stanowisk, które otrzymają w Unii w zamian za wyprzedzący majątku narodowego i zgodę na warunki, podyktowane przez negocjatorów unijnych. Przestrożą dla chłopów niech będzie wypowiedź Schroedera „Musimy zrobić wszystko, aby przyjąć nowe państwa z Europy Środkowo-Wschodniej, bo to będą nasze rynki zbytu”.

Obrona wsi leży w interesie całego narodu. Wskazują na to przesłanki historyczne. Niezrozumiała i budząca lęk jest obojętność Polaków wobec ludności wiejskiej, nieufnie odnoszącej się do polityki władz, które ślepo wdrażają ustalenia negocjatorów z tzw. Komisji ds. Integracji Europejskiej, którzy na wszystkich odcinkach dotyczących rolnictwa ponoszą klęskę. Nie otrzeźwiła Polaków utrata strategicznych gałęzi gospodarki narodowej, sprzedanych za niewiele ponad 10% wartości zachodnim „inwestorom” i łączące się z nią nierozzerwalnie bezrobocie. Być może dlatego, że dzięki ciężkiej pracy chłopów polskiego nie doświadczyli głodu.

Należy zadać pytanie, czy blisko 40-milionowy naród oczekuje, że wyżywią go zagraniczni rolnicy. Gdyby jednak i ta naiwność wchodziła w rachubę, to należy postawić następnie pytanie: o jakość zdrowotną sprowadzanej żywności. W połączeniu z fatalnie działającą po reformie służbą zdrowia w pierwszej dekadzie XXI w. można oczekiwać zauważalnego spadku demograficznego. Idziemy więc naprzeciw planom globalistów, którzy liczbę Polaków ustalili na 15 mln. Aby uniknąć spełnienia tej katastroficznej wizji, musimy odwołać się do solidaryzmu narodowego i ofiarności, znaleźć przywódców politycznych oddanych narodowi, wykorzystać dla dobra gospodarki odkrycia naukowców, wreszcie skorzystać ze wskazań nauki społecznej Kościoła. Siłę dla takiej odnowy powinniśmy czerpać z wiary i naszej przeszłości, a nie zmarnujemy największego kapitału, jakim jest ziemia w polskich, chłopskich rękach.

Teresa Bloch: The Polish village and the process of globalisation

The aim of the globalistic movement which originated in the 18th century is to build a world government controlling all spheres of life. Thus, globalism aims at making the Polish nation a modern society. Farmers are the most independent part of the nation, devoted to faith, the Polish character and ownership. In the 3rd Republic, as landowners, they became the greatest obstacle to globalism. Symptomatic of globalistic activities in the agricultural area is, among others, insistence on output limitation and decrease in the area of cultivable land, formation of producer groups, implementation of multiple reforms and eventually taking possession of Polish land. Only the independent village is able to ensure for the nation self-sufficiency in food-stuffs. Above all, it must be a strong village, a support of faith, patriotism and tradition. To protect the village is in the interest of the whole nation. This is demonstrated by historical testimony.